

A

Dodatek do № 14 pisma tygodniowego Bluszcz 1897 r.

---

# TAQUISARA

POWIEŚĆ

przez

autorkę powieści

Książę Saracinesco

(F. MARION CRAWFORD).

Przekład z angielskiego.

~~~~~  
TOM II.  
~~~~~

WARSZAWA.

DRUK TOW. S. ORGELBRANDA SYNÓW,  
Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

—  
1897.

A

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 25 Марта 1897 года

## ROZDZIAŁ I

---

Godzina była jeszcze wczesna. Weronika ubrana jak do wyjścia, bez zapukania weszła do sypialni ciotki. Matylda siedziała przed toaletą, ręce założyła bezczynnie i zamysłona patrzyła przed siebie. Wiedziała już, że plan jej się nie powiodł i daremnie szukała nowego sposobu ratunku.

Na widok wchodzącej Weroniki, Matylda pierwszy raz zapomniała o maskowaniu swoich uczuć, zadrżała i na pół z nienawiścią, na pół z przestachem spojrzała na młodą dziewczynę.

Weronika zamknęła drzwi za sobą i stanąwszy przed ciotką rzekła:

— Tak, to ja. Czy cię to bardzo dziwi, ciotko Matyldo?

Hrabina zapanowała już nad sobą.

— Co to? wychodzisz tak wcześnie? Wydajesz mi się jakaś blada, czy nie zdrowa jesteś?—spytała troskliwie.

— Gdybym nawet chora była,—odpowiedziała Weronika sucho,—to i tak nie zostałabym tutaj. Wychodzę, aby tu więcej nie wrócić.

— Aby więcej nie wrócić! — wykrzyknęła Matylda zdumiona.

— Tak jest, aby nie wrócić. O, nie udawaj zdziwionej, ciotko Matyldo. Wiem wszystko i opuszczam ten dom dlatego, żeby bezpieczniejsze znaleźć schronienie.

— Co? jak? nic nie rozumiem...—aczkolwiek siliła się na udawanie zdumienia, w głosie Matyldy przebiegał przestrah.

— Po co ta komedia, ciotko? — przemówiła Weronika surowo, — o, plan twój był obmyślony doskonale—nie zapomniałaś o najdrobniejszych szczegółach,—ale Bóg sprawiedliwy nie dopuścił, żeby zamiary twoje się powiodły i tylko biedny kot padł ofiarą... Nie patrz tak na mnie, ciotko, powtarzam ci, że wiem wszystko i chociaż z wielkim talentem umiesz grać komedję, już mnie w pole nie wyprowadzisz...

Matylda raz jeszcze spróbowała odważnie bronić się przeciw podejrzeniom. Wstała z miejsca, zbliżyła się do młodej dziewczyny, ręce położyła na jej ramionach i patrząc jej prosto w oczy spytała z bolesnym niby wyrzutem:

— Weroniko, dziecko, co ty pleciesz? co znaczą twoje słowa? jako? więc ty podejrzewasz mnie, mnie?... że...

Weronika odsunęła się tak gwałtownie, że ręce Matyldy opadły z jej ramion.

— Nie przybliżaj się do mnie, ciotko, nie dotykaj mnie! — wykrzyknęła z odrazą. — Przywołaj tu twego męża. To, co mam do powiedzenia, zarówno jego jak i ciebie dotyczy.

Weronika patrzyła na ciotkę, jak gdyby chciała w głąb jej duszy zajrzeć. Obie należały do tej samej rasy—obie były odważne i silne. Tym razem jednak starsza, w obec jasnego spojrzenia młodszej, słabszą była i mniej pewną siebie.

— Przywołaj, ciotko, twego męża! — rzekła Weronika rozkazująco,—chcę, żeby słyszał to, co powiem.

— Owszem, przywołam go,—rzuciła Matylda, zwracając się ku drzwiom,—przywołam, niechaj się przekona że jego pupilka zwarjowała.

Raz jeszcze spoglądała na siostrzenicę, jakby chciała coś dodać, ale nie rzekła już ani słowa i wyszła.

Po chwili powróciła w towarzystwie męża. Gregorio, tak samo, jak poprzednio Matylda starał się pokryć swoje zmieszanie, usiłował nawet uśmiechnąć się. Dziwna mieszanina tchórzostwa i zuchwałości czyniła oblicze Macomera wprost odrażającym.

— Niewiele mam do powiedzenia,—przemówiła Weronika z powagą dojrzałej kobiety,—i chcę, żebyście, wuju i ciotko, oboje wysłuchali tego.

Nikt nie śadał. Gregorio oparł się o staroświecki kantorek, w którym żona jego przechowywała swoje tajemnice, Matylda stała przed toaletą, — Weronika — pomiędzy nimi.

— Chciałam powiedziedzieć wam o czemś, o czem wy dotąd nie wiecie, — podjęła znów młoda dziewczyna, patrząc kolejno to na ciotkę to na jej męża. — Leandro przed śmiercią opowiedział całe swoje życie i odkrył tajemnice wasze przed ojcem Teodorem, proboszczem z Muro. Na drugi dzień po śmierci Leandra ojciec Teodor był u mnie i powtórzył mi wszystko.

Gregorio czuł, jak nogi pod nim drżały.

— Leandro! — wykrzyknął, — Leandro powiedział?..

— I cóż Leandro powiedział? — spytała Matylda zdobywając się na zuchwałość.

Gdyby Weronika miała była jeszcze jakie wątpliwości, okrzyk Gregoria, pełen bezbrzeżnego przestachu, byłby je rozwiwał niewątpliwie.

— Leandro opowiedział swemu przyjacielowi, — poczęła mówić z wolna i dobitnie, — w jaki sposób zarządzaliście moim majątkiem, — opowiedział, — że wuj Gregorio stracił całe swoje mienie na grę i spekulacye giełdowe i że dla opędzenia własnych wydatków i długów, czerpał z moich dochodów, które przechodziły przez jego ręce, jako przez ręce opiekuna. Nadto postępował zawsze własnowolnie, bez zwoływania rady familijnej, bez naradzenia się z kardynałem, który jako drugi mój opiekun miałby niezaprzeczone prawo sprawdzać postępowanie wuja. Lamberto Squarci dopomagał do tych wszystkich szalbierstw, rozumie się, nie zapominając o sobie. Zrozumiałam także, dla czego odmówiłeś mi wtedy, wuju, żądanych przezemnie pieniędzy. Nie miałeś ich. Ciotka prawdopodobnie pożyczyla je dla mnie. Leandro powiedział również ojcu Teodorowi o waszym względem mnie zamiarze, w razie, gdybym nie chciała wyjść za niego, — i, że dlatego tylko wymogliście na mnie podpisanie testamentu sporządzonego na waszą wyłączną korzyść. Widzicie więc, że opowiedział ojcu Teodorowi wszystko, wszystko, — a ksiądz powtórzył mi każde jego słowo. Myślałam, że ksiądz był pod wpływem urojonych przywidzeń, ale przekonałam się, że mówił prawdę. Cud mnie tylko uratował, nie chcę jednak dłużej pozostawać pod waszym dachem i dziś jeszcze dom ten opuszczam.